

Jakimi wątkami zainteresowanie przejawiał Zbigniew Ziobro, Jarosław Kaczyński, Bogdan Świączkowski?

Żadnymi z głównych. Interesowały ich materiały dotyczące osób z przeciwnych obozów politycznych: Jacka Piechoty, Leszka Millera, Sławomira Millera, Józefa Oleksego i Marii Oleksy, Aleksandra Kwaśniewskiego i Jolanty Kwaśniewskiej, a także Aleksandra Grada z PO, gdy ten kandydował do komisji ds. banków. Zlecona została kwerenda w śledztwach prowadzonych przez naszą prokuraturę, czy w jakiejś formule pojawiają się ww. osoby. To zainteresowanie zbiegało się w czasie, w którym Grad kandydował na członka komisji. Polegało to na tym, żeby sprawdzić w postępowaniach, które prowadziliśmy, czy Aleksander Grad występował w roli świadka, poręczyciela, czy w jakimś innym charakterze. Polecenie takie otrzymywałem od Prokuratora Apelacyjnego lub jego zastępcy. Oni nie mówili kto je wydał. W styczniu 2006 Bogdan Świączkowski zażądał skierowania wniosku o pomoc prawną do Austrii i wystąpienia o udostępnienie 138 kaset z podsłuchami Kuny i Żagła, które dotyczyły kontaktów z Jolantą Kwaśniewską. Takie polecenia zawarte było między innymi w piśmie PRIV Dsn 44/02, PRIV Ko 32/05, w których wyraził odmienną opinię do mojej, iż kasety mogą stanowić istotny dowód dla prokuratury. Było to przedstawione w programie Superwizjer, którego emisja zbiegła się z moją decyzją, co do kaset. Prokurator z Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie A. Jerzyński uznał kasety za nieprzydatne. Zastosowałem wówczas wybieg, wskazując w piśmie do Bogdana Świączkowskiego, że kasety te ewentualnie mogą być wykorzystane w śledztwie zabójstwa Marka Papyły.

28 lutego 2006 roku zostałem poproszony do gabinetu Józefa Gienzy, oczekiwał on na telefon. Zadzwoił Bogdan Świączkowski, Gienza przekazał mi telefon. Świączkowski zażądał natychmiastowego zatrzymania Jacka Piechoty, Sławomira Millera. Odmówiłem argumentując, że materiał dowodowy jest zbyt ubogi. Bogdan Świączkowski odpowiedział, iż jak nie wykonam to on przyjedzie i osobiście „rozpierdoli ten Kraków”. Jednocześnie zażądał niezwłocznej analizy materiału dowodowego.

Pamiętam sytuację, że do Prokuratury Apelacyjnej przyjechał Janusz Kaczmarek, proponował mi funkcję kierownika działu ekonomicznego. Możliwe, że byłem indagowany o Jacka Piechot i Sławomira Millera. Mówiłem że niemożliwe jest postawienie zarzutu przyjęcia korzyści majątkowej, bo Miller nie był funkcjonariuszem publicznym ani osobą publiczną.

Złożyłem list do Prokuratora Generalnego, zaprotestowałem przeciwko ingerowaniu w kierowanie postępowaniem. Obserwowałem w jakim kierunku rozwija się sytuacja i od początku 2006 roku formułowałem swoje spostrzeżenia na piśmie które przedkładałem przełożonym. Nie jest prawdą abym zabiegał o przyznanie mi dodatku. Moja rezygnacja spowodowana była tylko i wyłącznie faktycznym brakiem możliwości wpływania na kierunki prowadzonego śledztwa. Nie zgadzałem się z absolutną koniecznością realizowania wątku dotyczącego przeciwników politycznych kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości.

Specjalny zespół do spraw mafii paliwowej powstał 30 lipca 2007 roku, zostałem jego nieformalnym kierownikiem. Jednak była to decyzja nieformalna, prokuratorzy nie mieli oficjalnej delegacji do Prokuratury Apelacyjnej ani zakresu obowiązków, dlatego powtórna - tym razem oficjalna - decyzja zapadła, gdy Prokuratorem Krajowym był Janusz Kaczmarek.

Pracami zespołu interesowali się Ziobro, Kaczmarek i Bogdan Świączkowski, osobiście przyjeżdżali nawet do Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie. Zainteresowanie to koncentrowało się na wątkach w których występowały osoby reprezentujące przeciwne partie polityczne, w szczególności Jacek Piechota, Sławomir Miller, Małgorzata Ostrowska. Jednocześnie zebrany materiał dowodowy był słaby, nie została udowodniona działalność korupcyjna żadnej z tych osób.

W stosunku do mojej osoby, w szczególności ze strony Bogdana Świączkowskiego, były czynione naciski w kierunku postawienia zarzutów Jackowi Piechocie i Sławomirowi Millerowi. Sytuacja ta miała miejsce 28 lutego 2006 r.

Ponadto od momentu objęcia urzędu ministra przez Zbigniewa Ziobro prace zespołu ukierunkowane zostały na opracowywanie szeregu analiz nieprzydatnych procesowo, które następnie wysyłane były do Prokuratury Krajowej. Śledztwo w tym czasie stało w miejscu.

1 marca M. Woźniak zlecił mi opracowanie analizy śledztwa pod kątem „ciekawych osób, które mówią o innych ciekawych osobach”. Odmówiłem, a Ziobro zadeklarował, że nie będą już przygotowywane w przyszłości nieprzydatne analizy.

Tego dnia zrezygnowałem z kierownictwa zespołu, bo nie posiadałem faktycznego wpływu na jego prace.

Nigdy nie jeździłem do Ziobry, wiem że Miłoszewski jeździł. Pamiętam że opowiadał mi o spotkaniu w Warszawie z Jarosławem Kaczyńskim. Pytałem na jakiej podstawie udostępnił materiały ze śledztwa? Powiedział, że zapewniono go, że Kaczyński posiada wszelkie potrzebne certyfikaty. Wyraziłem zdumienie i niezadowolenie.